

Karol Potkański (1861–1907)

Stanisław Witkiewicz opisując w 1890 roku noc w schronisku nad Morskim Okiem, zamieścił taki oto fragment:

Drzwi na drewnianych zawiasach, skrzypią przeraźliwie, do izby wchodzi wysoki, młody człowiek w słomkowym kapeluszu, w serdaku na eleganckim ubraniu, w kamaszach, bez laski lub ciupagi. Ogląda się po izbie, widzi puste łóżko, kładzie się na nim, przykładając kilka razy rękę do głowy, potem wstrząsa nią, jakby chciał powiedzieć: „No, wszystko jedno – trudno! Co będzie, to będzie”. Przewodnik, który z nim przyszedł, zdejmując kapelusz, wkłada jakąś czapkę z przyłbicą, zdejmując buty, rozpinając surdut, nakręca zegarek, wkłada pantofle, obwija w pled i kładzie na posłaniu, jak mumię gotową do wstawienia w piramidę, – poczem mówi mu coś do ucha i wychodzi¹.

Góralski przewodnik, nietrudno zauważyć, obsługuje swego klienta z wprawą kamerdynera, co ten przyjmuje z kolei z wprawą wielkiego pana. Przynależność młodego turysty do wyższych sfer zdradza także, podkreślony przez autora, elegancki strój. Kilka stron dalej następuje opis bohatera ciągu dalszego. Rankiem,

kiedy mgła znowu uleciała, stał przy nas młody człowiek, tak cienki i wątły, jak trzcinka kołysząca się nad wodą jeziora, tak elegancki, jak gdyby siedział na five o'clock, z tak łagodnym błękitnym okiem, jak gdyby był kochankiem lilii. Stał, patrzył w górę z wyrazem zachwytu i żądzy, ścigał ramionami, rozstawiał ręce i wydawał ciche jęki, podobne do gruchania gołębi. [...] Młody turysta, ten sam, który w nocy przyszedł do schroniska, był zakochany w Mnichu i postanowił nie ruszyć stąd, aż mgła opadnie, i wejść na ten szpic, na którym przed nim był jeden tylko taternik i jeden góral. Wchodzi się nań wąską szparą w granicę, w którą się wkłada ręce i nogi, wisząc ciałem ciągle nad przepaścią².

W kolejnym epizodzie Witkiewicz pisze o bezskutecznej interwencji tajemniczego młodzieńca usiłującego przeszkodzić góralom w bezmyślnym strąceniu w przepaść wielkiego głazu. Wreszcie młodzieniec znika kolejnego dnia równie gwałtownie, jak wcześniej się zjawił. „W mglisty i szary poranek – pisze Witkiewicz – odeszliśmy, zostawiając w schronisku czciciela Mnicha, który rzeczywiście nazajutrz wszedł na turnię, i który, jak się potem pokazało, jest jednym z najodważniejszych taterników”³.

¹ S. Witkiewicz, *Na przełęcz. Wrażenia i obrazy z Tatr*, Warszawa 1891 (cyt.: reprint fotooffsetowy z oryginału, Kraków 1991), s. 236. Zezwolenie cenzury rosyjskiej z 1890 roku pozwala określić czas spisania tekstu przynajmniej na ten właśnie rok.

² Tamże, s. 240–241.

³ Tamże, s. 243–244.

Tożsamość młodego, pozornie zniewieściałego młodzieńca zdradza ilustrujący opowieść drzeworyt. Jeden ze 135, jakimi Witkiewicz ozdobił swoją książkę. Porównanie z fotografiami z epoki nie pozostawia wątpliwości – bohaterem opowieści jest urodzony 16 kwietnia 1861 roku w Prędocinku pod Radomiem, Jan Nepomucen Karol Potkański, w czternastym pokoleniu potomek szlacheckiej rodziny herbu Brochwic alias Czarny Jeleń⁴. Witkiewicz taktownie nie wymienił nazwiska przyjaciela. Potkański był bowiem tym, który przyczynił się – najpewniej finansowo – do wydania cytowanych „obrazków z Tatr”. Młody człowiek, który w 1887 roku odziedziczył po swej babce Malczewskiej Prędocinek i rok później sprzedał go za 19 000 rubli, był wówczas człowiekiem wolnym od trosk materialnych. Można zatem uznać młodego Potkańskiego za przedstawiciela, jak się wyraża Thorstein Veblen, „klasy próżniaczej”, lub ściślej, unikając tkwiącej w tym pojęciu negatywnej oceny – klasy wolnej od przymusu pracy zarobkowej⁵. Prowadził też Potkański życie typowe dla tej klasy. Bywał na arystokratycznych salonach. Przyjaźnił się z artystami i literatami. Szczególnie silna więź łączyła go z Henrykiem Sienkiewiczem. Właśnie dyskretna, lecz skuteczna, pomoc pisarza pozwoliła Potkańskiemu wyjść z beznadziejnej, zdawałoby się, sytuacji, w jaką popadł w 1896 roku. Wydarzenie kończące w biografii uczzonego okres beztroskiej młodości sugestywnie opisał Henryk Barycz:

W to estetyzująco-kontemplacyjne bytowanie Potkańskiego oddane dociekaniami naukowym i rozmyślaniami nad najbardziej istotnymi zagadnieniami życia, w tę postawę parnasisty, pięknoducha i filozofa – spadł znienacka w r. 1896 grom: nagła utrata całego majątku, spowodowana umieszczeniem przez lekkomyślnego adwokata kapitału naszego historyka na niepewną hipotekę. Ruinę materialną zniósł Potkański spokojnie. Do pieniędzy, do rzeczy materialnych w ogólności nie przywiązywał wagi, uważał je wręcz za główną zawadę w stosunkach ludzkich. Ambitny, dumny i drażliwy nie szukał w swej ciężkiej sytuacji pomocy, choć stanął zupełnie bezradny wobec faktu podcięcia swej egzystencji. Nie zdradził się z tym przed najbliższymi przyjaciółmi. Jedynie Sienkiewiczowi, i to tylko mimochodem i niejasno, napomknął o tym, co go spotkało. Zamknawszy się w sobie, mimo złego stanu nerwów i ciężkich dolegliwości fizycznych (choroba żołądka, wątroby, bóle reumatyczne), pracował dalej usilnie⁶.

Finansowa katastrofa dała, paradoksalnie, początek akademickiej karierze Karola Potkańskiego. „Najbliższe koło przyjaciół, które – pisze Henryk Barycz – obserwowało bacznie jego zmaganie z losem i pogarszający się stan jego zdrowia, powzięło myśl związania go z Uniwersytetem Krakowskim, pchnięcia go z pozycji prywatnego

⁴ Podstawową bibliografią: F. Bujak, *Życie i działalność Karola Potkańskiego (1861–1907)*, w: K. Potkański, *Pisma pośmiertne*. W opracowaniu i ze wstępem F. Bujaka, posłowie J. M. Piskorski, Poznań 2004, s. 17–54; H. Barycz, Jan Nepomucen Karol Potkański (1861–1907), w: PSB, t. 27, Wrocław i in. 1983, s. 724–730; tenże, Karol Potkański, historyk z okresu Młodej Polski, w: tenże, *Wśród gawędzarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich. Studia i sylwety z życia umysłowego Galicji XIX w.*, t. 2, Kraków 1963, s. 234–303 i przypisy s. 338–349; G. Labuda, Karol Potkański jako człowiek i uczoney, w: K. Potkański, *Lechici, Polanie, Polska. Wybór pism*, opr. G. Labuda, Warszawa 1965, s. 5–27; J. M. Piskorski, Karol Potkański – u źródeł sukcesu transformacji ustrojowej i gospodarczej Polski w wiekach średnich. Posłowie, w: K. Potkański, *Pisma pośmiertne*, s. 637–642.

⁵ T. Veblen, *Teoria klasy próżniaczej*, tłum. J. Frentzel-Zagórska, Warszawa 1998, *passim*.

⁶ H. Barycz, Karol Potkański (jak w przyp. 4), s. 269.

uczonego na tory urzędowej kariery naukowej”⁷. Plan ten napotykał na dwie poważne przeszkody. Pierwszą był brak doktoratu, drugą zaś, „bodaj ważniejszy skrupuł, który utrudniał rozwiązanie tej sprawy” – „krytyczny stosunek do Potkańskiego oficjalnych uniwersyteckich przedstawicieli nauki historycznej”⁸.

Karol Potkański był bowiem w istocie samoukiem. Do piętnastego roku życia „mieszkał u babki w Prędocinku, nie prowadząc, zdaje się, systematycznej nauki w zakresie gimnazjalnym”⁹. W 1880 roku egzamin dojrzałości zdał w krakowskim gimnazjum św. Jacka jako uczeń prywatny i jesienią tego roku zapisał się na wydział filozoficzny krakowskiego uniwersytetu. Studia Potkańskiego „odbiegają dosyć – pisze Franciszek Bujak – od zwykłego toku studiów ówczesnego studenta historii”¹⁰. Studia raczej nie spełniły jego oczekiwań, toteż „wykładów wpisuje stosunkowo mało, profesorów słucha tylko przez 3 półroczy, wyjątek czyni tylko dla prof. Wincentego Zakrzewskiego, którego słuchaczem był przez 7 półroczy, a uczniem w seminarium przez 6 półroczy”, a i tak na wykłady mistrza często się spóźniał¹¹. W rezultacie „Potkański nie przeszedł normalnego seminarium i nie wykonał w żadnym z jego dwóch oddziałów pracy na podany przez profesora temat”¹². W 1883 roku zamierzał wprowadzić doktoryzować się u Stanisława Smolki, ale „szybko od niego odszedł”¹³. Po sześciu latach wrócił na uniwersytet, zapisał się znów na wykłady Zakrzewskiego i dodatkowo na językoznawstwo słowiańskie¹⁴. I tym razem dysertacji doktorskiej nie przedłożył. Brał zatem z uniwersytetu krakowskiego to tylko, co uznawał za przydatne we własnym samokształceniu. Studiował przeto nauki biologiczne, psychologię, zgłębiał nawet rachunek różniczkowy, medytował nad pojęciem entropii, ale przede wszystkim zajmował się socjologią. Szerokie, dalekie, zdawałoby się, od potocznie rozumianej historii zainteresowania stanowiły – jak określił to Gerard Labuda – „podziemny nurt jawnej działalności naukowej” Karola Potkańskiego¹⁵.

Ten drugi nurt działalności Potkańskiego nie był jednak do czasu opublikowania przez Franciszka Bujaka *Pism pośmiertnych*, czyli do 1924 roku, szerzej znany. Nie mógł też, siłą rzeczy, stanowić podstawy doktoryzowania. Uniwersytet musiał zadowolić się przeto tym, co uczony już opublikował. A był to dorobek dość obfity i oryginalny zarówno tematycznie, jak i pod względem zastosowanych metod badawczych¹⁶.

⁷ Tamże, s. 272.

⁸ Tamże, s. 271.

⁹ F. Bujak, *Życie i działalność Karola Potkańskiego* (jak w przyp. 4), s. 18.

¹⁰ Tamże, s. 22.

¹¹ Tamże, s. 23.

¹² H. Barycz, *Karol Potkański* (jak w przyp. 4), s. 243. O Wincentym Zakrzewskim zob. M. Wierzbicka, *Zakrzewski Wincenty*, w: *Słownik historyków polskich*, red. M. Prosińska-Jacki, Warszawa 1994, s. 572.

¹³ H. Barycz, *Karol Potkański* (jak w przyp. 4), s. 242.

¹⁴ F. Bujak, *Życie i działalność Karola Potkańskiego* (jak w przyp. 4), s. 23.

¹⁵ G. Labuda, *Karol Potkański* (jak w przyp. 4), s. 13.

¹⁶ Zob. Bibliografia K. Potkańskiego, w: K. Potkański, *Pisma pośmiertne* (jak w przyp. 4), s. 55–59.

Ostatecznie starania przyjaciół zakończyły się powodzeniem. W relacji Franciszka Bujaka największe kłopoty z uzyskaniem doktoratu sprawiał sam Potkański.

Namowy profesorów i przyjaciół, aby się starał o ten stopień, były – pisze Bujak – daremne. Być może, że nie uważał już tego za odpowiednie dla siebie, po kilkunastu latach tak owocnej pracy naukowej. Nie ulega wątpliwości, że Uniwersytet Jagielloński postąpiłby daleko właściwiej, gdyby w roku jubileuszowym dał doktorat honorowy jemu zamiast jednej z wielu osobistości oficjalnych, nie mających istotnego związku z nauką. Trzeba było za niego wziąć absolutorium ze studiów, potem wnieść podanie o dopuszczenie do egzaminów ścisłych, a w końcu nawet do pierwszego egzaminu ścisłego trzeba go było pod pozorem spaceru wywabić z mieszkania i egzamin po plantach rozpocząć (22 lutego 1900 roku). Promocję na doktorat otrzymał on dopiero 12 lipca, do czego również trzeba go było zmusić¹⁷.

Opowieść tę Henryk Barycz określa jako legendę „trudną dziś do sprawdzenia”¹⁸. Przyznaje jednak, że „jakieś konspiracje z tym rygorozum niewątpliwie były”¹⁹. Fakt, że sprawa mianowania Potkańskiego „posuwała się powoli” i dopiero w grudniu 1901 roku otrzymał on nominację, a pensję miał pobierać dopiero od października 1902 roku, świadczy, iż sprawa powszechnego entuzjazmu raczej nie budziła²⁰.

Gerard Labuda trafnie chyba charakteryzuje opinie współczesnych Potkańskiemu, kiedy pisze, że „ciche i głośne już to uznanie, już to uwielbienie otaczało go w środowisku przyrodników, artystów i literatów. Ówczesna ‘oficjalna’ nauka zachowywała w stosunku do niego bardziej powściągliwe stanowisko” i na dowód przytacza ogłaszane w „Kwartalniku Historycznym” recenzje z prac Potkańskiego²¹. Dystans akademickich historyków i jego przyczyny wymownie zdaje się ilustrować recenzja Franciszka Piekosińskiego, który zarzucił autorowi *Krakowa przed Piastami*, „przesadną” – jak się wyraża – a nawet „zbyteczną lęklivość”²². Lęklivość ta, zdaniem Piekosińskiego, „ma wprawdzie tę dodatnią stronę, iż uchroniła autora od wyciągnięcia nieprawdziwych wniosków; ale też ma i tę ujemną stronę, iż nie dozwoliła mu wyciągnięcia także prawdziwych czyli pozytywnych rezultatów”²³.

To zdecydowanie odmienne stanowisko od tego, jakie deklarował Potkański, który właśnie w tej samej rozprawie będącej przedmiotem recenzji Piekosińskiego pisał stanowczo: „wiadomości bowiem nasze, jeśli mają nosić naukowy charakter, muszą być bardzo ogólne i ostrożne”²⁴. Recenzent precyzyjnie wskazuje zatem na dzielącą ich „główną różnicę”, która – pisze – „leży nie tylko w różności zastosowanej metody, ale także i w tem, że autor z niezwykłą wstrzemięźliwością stara się, o ile można, unikać hipotez. Ta ostrożność nie może mu być za złe poczytaną. Podpisany tymcza-

¹⁷ F. Bujak, *Życie i działalność Karola Potkańskiego* (jak w przyp. 4), s. 38–39.

¹⁸ H. Barycz, *Karol Potkański* (jak w przyp. 4), s. 277.

¹⁹ Tamże, s. 277.

²⁰ F. Bujak, *Życie i działalność Karola Potkańskiego* (jak w przyp. 4), s. 39.

²¹ G. Labuda, *Karol Potkański* (jak w przyp. 4), s. 24.

²² F. Piekosiński, *O rozprawie Karola Potkańskiego „Kraków przed Piastami”* (Odbitka z „Kwartalnika Historycznego” rocznik XII, zeszyt II, r. 1898), Lwów 1898, s. 3.

²³ Tamże, s. 3.

²⁴ K. Potkański, *Kraków przed Piastami*, w: tenże, *Lechici, Polanie, Polska* (jak w przyp. 4), s. 318.

sem przepada za hipotezami, bo natura horret vacuum; gdzie więc tylko okazuje się na tle dziejów naszych ciemna dziura, tę podpisany zalepia zaraz hipotezowym obrazem”²⁵. Kilka stron wcześniej dał zresztą Piekosiński niezwykle wprost dowód swojej ku fantastycznym hipotezom skłonności. Píše bowiem o zaletach metody retrospektywnej i dodaje:

Podnieść należy z największym ubolewaniem, że niezbadanie do tej pory wnętrza kopca Krakusa, który przecież musiałby rzucić promień nowego światła na dzieje Krakowa w prawieku, nie przynosi zaszczytu ani Akademii Umiejętności, która przez lat blisko trzydzieści patrzy obojętnie na tego sfinksa, który jej rozumowi przymrożonem okiem urąga, ani też miłośnikom dawnego Krakowa. Rozumiem, że i dla przyrodników rozkopanie mogiły Krakusa mogłoby przynieść niespodziewany materiał. Ani wątpię bowiem, że w mogile tej obok Krakusa leży także ów smok podwawelski, którego zabił²⁶.

W późnym kronikarskim podaniu szuka zatem Piekosiński jakiegoś odniesienia do rzeczywistych wydarzeń. Podania, legendy, późniejsze tradycje to dla Piekosińskiego – zjadliwego krytyka Karola Potkańskiego – tylko mniej lub bardziej zniekształcone relacje o zaistniałych wypadkach historycznych. Wartość podań jest tym większa, zdaje się sugerować Piekosiński, im mniej w pełni wiarygodnych przekazów ma historyk do dyspozycji. Wtedy także one mogą stanowić – to dalsza sugestia Piekosińskiego – podstawę „hipotezowych obrazów”. Historia, zwłaszcza czasów najdawniejszych, staje się zaledwie grą wyobraźni poszukującej nie tyle ścisłej prawdy, co prawdopodobieństwa. Potkański natomiast pragnął uczynić z historii naukę ścisłą. Unikał więc w miarę możliwości przedstawiania własnych domysłów jako faktów z przeszłości. Nadmiar hipotez i domysłów – głosił – odbiera historii naukowy charakter, bowiem „taka półwiedza jest nieraz więcej kłopotliwa niż zupełna niewiedomość. Obudza naszą ciekawość, a nie zadowala jej, stawia wymagania naukowej metody – a nie może im zadość uczynić. Zamiast dowodów pewnych daje jedynie domysły i każe poprzestawać na prawdopodobieństwie i nim się jedynie zadowalać”²⁷. Lepiej zatem – pisał w 1898 roku – przyznać, że „są epoki w historii tak oddalone i tak mroczne, do których poznania tak zupełny brak źródeł, że nic o nich nie wiemy i wiedzieć nie możemy. Wtedy stwierdzamy wprost naszą niewiedomość; co najwyżej stawiamy a priori pewne hipotezy, zapożyczając się – nieraz bardzo skutecznie – u innych ludów”²⁸.

Historyk „przesubtelniony w wątpliwościach” – pisał o Potkańskim Tadeusz Miciński w 1910 roku²⁹. Wątpliwości dotyczyły samych podstaw wiedzy o prze-

²⁵ F. Piekosiński, O rozprawie (jak w przyp. 22), s. 12.

²⁶ Tamże, s. 11. Gerard Labuda píše o Piekosińskim [G. Labuda, Karol Potkański (jak w przyp. 4), s. 8]: jego „metoda historyczna sąsiadowała z opisową faktografią z jednej, a nieujarzmioną fantazją z drugiej strony”.

²⁷ K. Potkański, Kraków przed Piastami (jak w przyp. 24), s. 170–171.

²⁸ Tamże, s. 170.

²⁹ T. Miciński, Nietota. Księga tajemna Tatr, Kraków 2007, s. 168 (wyd. 1 – 1910 rok). Na identyfikację anonimowego w tekście historyka pozwala pełny cytat charakteryzujący zakopiańskie postacie: „Tu historycy, przesubtelnieni w wątpliwościach, rozmawiają z założycielami klasztorów; tu powieściopisarze, ogarniający bezkresne fantastyczne stepy Ukrainy dawnej i mający tę niepożyłą zasługę

złości. Historycy czerpią ją bowiem z przekazów kronikarskich, a ci, jak Kosmas, „powiedzmy, okradali klasycznych i późniejszych pisarzy”³⁰. Nie dziwi więc, że „pogański książę czeski przemawia do swego wojska słowami Salustiusza, późniejszy już Bolesław ma żonę nie swoją, lecz zapożyczoną z kroniki Raginona małżonkę Ludwika Pobożnego, Emmę”³¹. Zawodne jest również przypuszczenie, że kronikarz opierał się na innych, nieznanym nam przekazach, bowiem „źródła zaginione to rzecz zawsze wątpliwa, a często nader śliska”³². Nie wiadomo, czy źródła wymieniane przez kronikarza rzeczywiście istniały, czy też były „prostym jego wymysłem”³³. Relacja o wydarzeniu nie jest, twierdzi Potkański, biernym opisem samego wydarzenia, gdyż „człowiek jest sumą zewnętrznych i wewnętrznych czynników”, zaś „każda epoka, każdy naród miał swój odrębny charakter, religię, zwyczaje etc. Wszystko to w danej chwili zaspakajało dane potrzeby człowieka, ale z biegiem czasu wszystko to mieniło się, upadało lub wznosiło. Jasną jest rzeczą, że takie pojęcie jak: wszystko ma rację bytu w danej chwili i w niej jest dobrem, wyklucza z zasady wiarę w prawdę bezwzględną”³⁴. Również pojęcie prawdy historycznej, wiarygodnej relacji zmieniało się tak w czasie, jak i w zależności od wykształcenia lub społecznej przynależności. Przykładem służą uwagi Potkańskiego dotyczące historycznej wiarygodności podań.

Podania – pisał – są historią ludów pierwotnych. Zmysłu rzeczywistości, jeśli tak powiedzieć wolno, ludy owe albo nie mają wcale, albo w bardzo małym stopniu. Każdy fakt rzeczywisty przemienia się bardzo szybko w mit, przyobleka w szaty cudowności i staje się czymś od rzeczywistości oderwanym. Dziś jeszcze bieżąca historia, w ustach ludu, zamienia się na legendę i bajkę. Każdy to z nas może sprawdzić³⁵.

Pierwszym i najważniejszym zadaniem badacza przeszłości jest, zdaniem Potkańskiego, „odnalezienie w kronikarskich opowieściach historycznej ich strony”³⁶. Przekazów o najdawniejszych dziejach Polski „nie można nigdy nazwać historią”³⁷. To zaledwie

zlepek dwóch elementów: historycznych wspomnień z różnych epok oraz podań i mitów w przeróbce późniejszych kronikarzy. Rozpoznać w nim i wydzielić z niego oba te czynniki wcale nie jest łatwo. Są one z sobą bardzo ściśle spójne, a raczej stopione w jedno jakieś ciało – to więc już utrudnia ich rozdział – a do tego owa kronikarska przeróbka jest elementem obcym, dodanym, który przenika wszystko i którego się pozbyć prawie niepodobna. Mitologia i folklor łatwiej jeszcze stosunkowo nadają się do takiej analizy. Na zasadzie pewnych znamion ogólnych, lepiej zna-

przed narodem, że przyszli z animuszem rycerskim wtedy, gdy naród po powstaniach był, jak chory człowiek ze szpitala, storturowany, nie wierzący w swą siłę!” Bez trudu poznać tu można zarówno Henryka Sienkiewicza, jak i Adama Chmielewskiego (św. brata Alberta).

³⁰ K. Potkański, *Kraków przed Piastami* (jak w przyp. 24), s. 333.

³¹ Tamże, s. 333.

³² Tamże, s. 338.

³³ Tamże, s. 338.

³⁴ K. Potkański, *Młodzieńcze pomysły historiozoficzne*, w: tenże, *Pisma pośmiertne* (jak w przyp. 4), s. 567. Nic nie wskazuje na to, aby Potkański zmienił później zdanie.

³⁵ K. Potkański, *Kraków przed Piastami* (jak w przyp. 24), s. 251.

³⁶ Tamże, s. 185.

³⁷ Tamże, s. 184.

nych, można powiedzieć, że część jakiegoś opowiadania kronikarskiego nosi mityczny charakter – i byle nie naciągać zbyt mocno poszczególnych faktów można powiedzieć, że się łączy z kultem słońca, ziemi i w ogóle sił przyrody albo z czym innym. Historia trudniej nadaje się do takiego badania, nie można do niej stosować w całej pełni metody porównawczej, jedynie pomocnej w tym wypadku³⁸.

Zaleca więc Potkański przy analizie przekazu historycznego wydzielić z niego wpięć warstwę mitologiczną. Po niej natomiast przychodzi kolej na wykazanie wszelkich motywów zapożyczonych z dzieł innych pisarzy. To, co pozostaje, też nie musi być wierną relacją o wydarzeniach rzeczywistych. Może być zapisaną przez kronikarza „tradycją” a „każda tradycja chce wyjaśnić wszystko dokładnie, nie pozostawiając nic w cieniu”, toteż z reguły „wie ona dużo i szczegółowo”³⁹. Obfitość szczegółów, logiczne poprowadzenie fabuły nie jest jeszcze – przekonuje Potkański – gwarancją wiarygodności przekazu. „Przesubtelniony w wątpliwościach” Potkański jest zdecydowanie świadomy faktu, że historyk ma do czynienia nie z samą przeszłością, ale z jej obrazami za ledwie. Lektura całej jego zachowanej spuścizny pisarskiej – nie tylko prac opublikowanych za życia i po śmierci, ale też listów i rękopisów – dowodzi, iż tym, co go naprawdę zajmowało, to krytyka istniejących teorii poznania. Jak prawdziwy filozof epikurejczyk był przekonany, że dzięki wrażeniom zmysłowym poznajemy bezpośrednio nie same rzeczy, tylko ich „simulacra” podlegające naszej, właściwej lub nie, interpretacji⁴⁰. Nie jest więc przypadkiem, iż współcześni nazywali go „filozofem”, a „był w tym określeniu – pisze Gerard Labuda – ton ironicznej aprobaty”⁴¹.

Historiografia to za ledwie część zainteresowań Karola Potkańskiego. Łączył on dociekania historyczne nie tylko z tym, co określamy jako nauki pomocnicze, ale też z socjologią, etnologią, ekonomią i – przede wszystkim – z filozofią. Był pionierem badań nad dawnym osadnictwem, starannie oddzielał wiadomości kronikarzy o najdawniejszej historii ziem polskich od wplecionych w nie wątków mitologicznych. Mało kto zauważył jednak, iż nie czekając na francuskich historyków ze szkoły *Annales*, wprowadził pojęcie „długiego trwania”⁴².

³⁸ Tamże, s. 184.

³⁹ K. Potkański, *Zdrada Wincentego z Szamotuł*, w: tenże, *Lechici*, Polanie, Polska (jak w przyp. 4), s. 539.

⁴⁰ K. Potkański, *Pisma pośmiertne* (jak w przyp. 4), s. 63–64: list do Władysława Natansona z 24 lipca 1892 roku; s. 64–65 list do Natansona 3 sierpnia 1892 roku.

⁴¹ G. Labuda, *Karol Potkański* (jak w przyp. 4), s. 23.

⁴² K. Potkański, *O pochodzeniu wsi polskiej*, w: tenże, *Pisma pośmiertne* (jak w przyp. 4), s. 541: „Okresy historii ekonomicznych stosunków są daleko dłuższe, niż okresy historii politycznej, tak że jeden i ten sam stopień ekonomicznej ewolucji obejmuje zazwyczaj różne stadia ewolucji politycznej. Szczególniej okazuje się tutaj trwała technika gospodarcza, która się nawet wówczas niekoniecznie zmienia, kiedy się zmienia rozdział majątku społecznego, zawsze więcej związany ze zmianami politycznymi i bardziej od nich zawisły. Głębiej, poza zmienną, ruchliwą i burzliwą falą politycznych zdarzeń i wypadków, kryje się toń szczególnie nieruchoma, ale spokojniejsza. Zmiany, które w niej zachodzą, są powolne – lecz za to trwalsze i sięgające do gruntu, do podstaw. Dopóki się one nie pojawiają, wszystko jest po dawnemu – wiele rzeczy zmienia się na powierzchni – a przecież dawne formy i stosunki pozostają nieknięte!”

Wyróżniał się też wśród historyków nie tylko sobie współczesnych niechęcią do wystawiania ocen moralnych ludziom z dawnych epok – według naszych, a nie ich systemu wartości. Pochwalił go za to Stefan Żeromski, którego warto na koniec tego szkicu zacytować:

Czyż nie są pełnymi poezji pisma Karola Potkańskiego, gdy bada, rozstrzyga, gdy sądzi? Gdy sądzi sprawę Wincentego z Szamotuł, czyni to z takim samym ogniem ducha, sprawiedliwością i ostrożnością gentlemana, jakby rozstrzygał posądzenie straszliwe żywego człowieka i honor jego w ręce piastował⁴³.

Warto przypomnieć i tę właśnie postawę zmarłego 16 sierpnia 1907 roku, w wieku zaledwie 46 lat, Karola Potkańskiego wszystkim współczesnym i przyszłym dziejopisom praktykującym jakąkolwiek „politykę historyczną”. Postać i życie Karola Potkańskiego, tak bogate intelektualnie, zasługiwałoby na obszerniejszą monografię, która przybliżyłaby go kolejnemu pokoleniu mediewistów.

Marek Cetwiński

⁴³ S. Żeromski, *Snobizm i Postęp*, Ciechanów b. d., s. 197–198. Na tę wypowiedź Żeromskiego zwrócił uwagę G. Labuda, *Karol Potkański* (jak w przyp. 4), s. 26.